

## **EU – ofiara własnej przyszłości**

27 przywódców państw europejskich przylatuje do Rzymu, aby podpisać dwie kartki papieru zwane Deklaracją państw członkowskich, Rady i Komisji Europejskiej oraz Parlamentu Europejskiego. Rzymska deklaracja z 25 marca br. to wyjątkowo lakoniczny, wręcz trywialny w swojej treści międzynarodowy dokument. Już wiemy, że nie było atmosfery entuzjazmu, a przecież to uroczyste spotkanie zorganizowano w 60. rocznicę podpisania tzw. traktatów rzymskich dających początek Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej (EWG) i Europejskiej Wspólnocie Energii Atomowej (Euratom). Sześć lat wcześniej w Paryżu, także tych samych sześć państw, (Belgia, Francja, Włochy, Luksemburg, Holandia i Niemcy) zawiązało Europejską Wspólnotę Węgla i Stali. I tylko te dwie daty nadają się na świętowanie, gdyż w 1973 r. do EWG wstąpiła Dania, Irlandia, Irlandia Północna oraz Wielka Brytania, która po 44 latach członkostwa opuściła UE. Dlaczego? Oczywiście tego nie dowiemy się z deklaracji.

Polska, mając wsparcie grupy V-4, do ostatniej chwili negocjowała treść deklaracji i to ponoć Polsce należy zawdzięczać, że ideologiczny, neobolszewicki termin „gender” zastąpiono sformułowaniem „równość kobiet i mężczyzn”. Całość rzymskiej deklaracji jest tak kuriozalna jak zachowanie przewodniczącego Komisji Europejskiej Jeana-Clauda Junkera na audyencji w Watykanie, który pokazał słomę z butów i

dypsomanię (mniej znana, dyplomatyczna nazwa choroby alkoholowej).

Współcześni władcy Unii Europejskiej, zwołując uroczysty szczyt w Rzymie, nie musieli przywoływać postaci Alicidego de Gasperiego (zmarł w 1954 r.), ale mogli choćby wspomnieć o innych ojcach założycielach Wspólnoty (nie Unii), a więc o Robercie Schumanie (zmarł w 1963 r.), i o zmarłym w 1967 r. Konradzie Adenauerze. Obaj byli bardzo aktywni, gdy spisywano traktaty rzymskie. Na ten jednak, w końcu symboliczny, historyczny gest, UE nie zdecydowała się jednak. O jakich więc „mocnych wartościach” stanowi deklaracja rzymska, skoro ani jednym słowem nie wspomina tych, którzy swoje ofiarne życie poświęcili idei budowy wspólnoty europejskiej? Wspominając tych wybitnych mężów stanu, należałoby koniecznie powiedzieć o ich głęboko chrześcijańskiej formacji, którą się kierowali w polityce. Gasperi i Schuman są dziś Sługami Bożymi, toczą się ich procesy beatyfikacyjne.

Deklaracja aż czterokrotnie odwołuje się do europejskich wartości: pokoju, wolności, demokracji, praw człowieka, praworządności, i ani słowem nie wspomina o chrześcijańskich korzeniach, na jakich była budowana Europa. Dla biurokratów z Brukseli prawdziwa Europa pojawiła się dopiero w 1992 roku, po traktacie z Maastrich, który przekształcił EWG w UE.

Jak zatem widzą przyszłość UE główni sygnatariusze rzymskiej deklaracji? Unia ma być „silna i odporniejsza dzięki większej jedności i solidarności oraz poszanowaniu wspólnych zasad”.

Czy jednością i solidarnością jest zapowiedź działania - „w zależności od potrzeb w różnym tempie i z różnym nasileniem”? Nie sposób doszukać się tu logiki. A co to znaczy, że „Unia jest niepodzielona i niepodzielna”, skoro się właśnie podzieliła.

Wśród tego bełkotu jest też i pozytywna zapowiedź. „Chcemy, aby w ciągu najbliższych dziesięciu lat (UE) stała się bezpieczna i pewna, dostateczna i konkurencyjna, itd.” A więc czekajmy następne dziesięć lat. Brzmi to jak żart, ale nie jedyny: „Zobowiązujemy się wsłuchiwać w obawy wyrażane przez obywateli i reagować na nie; będziemy też współpracować z naszymi parlamentami narodowymi”. (Za tę zapowiedź parlamenty europejskie powinny już teraz słać dziękczynne listy do komisarzy UE)

Deklaracja rzymska potwierdza, że taka UE, jaką jest dzisiaj, jest w fazie szybkiego zaniku. Odrzucając przeszłość: własne korzenie, Ewangelię, nauki Kościoła katolickiego, w tym chrześcijańską naukę społeczną, wypaczając znaczenie podstawowych wartości związanych z godnością osoby ludzkiej, poszanowaniem życia, rolą rodziny, małżeństwa, nie sposób zrozumieć znaczenia takich słów jak wolność, solidarność, sprawiedliwość.

Ojciec Święty Jan Paweł II, zwracając się do seminarzystów Fundacji Roberta Schumana, powiedział: „Społeczeństwu, które zapomina o swojej przeszłości, grozi, że nie będzie umiało

radzić sobie z terażniejszością, oraz, co gorsza, że stanie się ofiarą własnej przyszłości”.

**Wojciech Reszczyński**  
059 wSieci 03.04.2017